WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{18}{30}$ Lipca **№ 60.** Rok 1857.

Jeszcze o burakach zimowéj uprawy.

Odpowiedź na gawędy z Drybusa w Nr. 50 Korrespondenta.

Otwarcie gościnne kolumn Korrespondenta Rolniczo-Przemysłowego, rolnikom praktycznym jest w tym celu, by co w niwie rolniczej okaże się nowego, pożytecznego, nadewszystko praktycznego przez ogłoszenie upowszechnić, a tém przyczynić się do dobra ogółu rolniczego.

Popierając ten cel, a nadewszystko ceniąc go za wielce użyteczny, uważałem się w obowiązku, oglądając naocznie plantacyę buraków zimowéj uprawy w Łyszkowicach, uczynić o nich sprawozdanie w Korrespondencie.

Plantacya ta, wciąż stoi zupełnie świetnie, rokuje nadzieje nader korzystnego plonu, a pielęgnowanie buraków zimowéj uprawy na ten rok bez porównania mniéj jest kosztownėm od innych i dotąd wszystko za tą plantacyą przemawia, więc zdania mojego pierwotnie wyrzeczonego, cofnąć ani myślę ani mogę.

W ogóle plantacya buraków na folwarku Łyszkowice stoi wybornie, jak w tym roku nie zdarzyło się widzieć, a część zimowéj szczególniéj się odznacza i wzrostem i pełnością.

Z zadziwieniem przeto przeczytałem w Gawędzie z Drybusa, w nrze 50 Korrespondenta, w któréj szanowny korrespondent rzuca klątwę na plantacyę zimowéj uprawy, uważając wszelkie próby za bezowocne a uwagi przedwczesne. Podobne zdanie, wyrzeczone przez mistrza buraczanego, w zawiązku sparaliżować może myśl próby, która przez wiele rąk przechodząc, do pewników doprowadzić może. To tylko nieodżałowana szkoda, że szanowny kolega z Drybusa nie zrobił jak drugi Cezar i nie wyrzekł w téj kwestyi veni—vidi—vici—a że do plantacyi nie przybył, naturalnie nie widział, przeto też i zwycięztwa odnieść nie może.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, nr. 50 Korrespondenta czytaliśmy oparci o poręcz płotu, za którym rozciągała się plantacya; czytając i po każdym peryodzie spoglądając na pyszne buraki, utrwaliliśmy się w przekonaniu, że szanowny korrespondent zupełnie a mylnie się uprzedził, dowodzenia dał przypuszczalne, na które wcale się nie zgadzamy, a dla utrwalenia zdania ogółu czytelników, postanowiliśmy na nie szczegółowo odpowiedzieć.

I tak rozpoczyna się artykuł: »Próby tego rodzaju (plantowania zimowego buraków) choćby się i powiodły, do żadnego rezultatu nie doprowadzą.«

Przyznam się szczerze, że nie pojmuję dla czego; owszem, byleby się powiodły, to z pewnością doprowadzą.

Bo jeżeli się udadzą, mamy nadzieję więcéj korcy z dawnéj przestrzeni otrzymywać. I jesteśmy o tyle skromni w wymaganiu, że 10 korcy więcéj z morga a pewno otrzymanych, jużby kwestyę przecięły. Idzie o pewnik, który czas tylko wykazać potrafi.

W dalszym ciągu: »Od wielu to lat nie biedzą się gospodarze nasi nad kartoflami, aby z nich ozimą zrobić roślinę i tym sposobem może zapobiedz zarazie.«...

Przecież z kartoflami na gruncie lżejszym, zatém mniejszéj uprawy potrzebującym, nasieniem, 3 do 4 razy tak głęboko jak burak ziemi powierzonėm, stokroć łatwiejsza uprawa jak z burakami.«

Daruje szanowny kolega, że między plantowaniem zimowém buraków, a uprawą kartofli żadnego porównania być nie może.—Uprawa zimowa kartofli nie powodzi się i nie powiedzie, dla téj małéj przyczyny, że kartofel marznie, nie sieje się tylko się sadzi, nie nasienie ale wysadka się używa, która przemarza i psuje się wystawiona na temperaturę niżéj zera.

Co zaś do nasienia buraczanego, to może marznąć jak mu się podoba. Nawet z tego stanowiska to bym był za zimowym siewem, gdyż z pewnością nasieniu buraczanemu cieplėj w ziemi wystawionéj na otwarte działanie powietrza, jak w spichlerzu gdzie je zwykle przechowujemy.

»Wiemy prócz tego jak zima ważną odgrywa rolę wpływem swoim na spulchnienie i umierzwienie ról tęgich i spojnych, którym to pospolicie buraki powierzamy.«

Wpływu zimy na rolę nie zaprzeczam, ależ uprawą zimową nietylko tego wpływu nie tamujemy, lecz go podnosimy.

Wpływ zimy na grunta jest przez odbycie processu rozkładu. Rozkład otrzymujemy tym pewniejszy i szybszy im większą przestrzeń przedstawiamy. Zastanówmy się i myślą przeprowadźmy linię poprzeczną danéj przestrzeni, odwróconéj lub w redliny zoranéj—droga będzie o 75 procent dłuższą—zatém tym lepiéj rozkładowi uległą. Czy w każdéj ziemi i w każdém położeniu i w każdym roku zimowa plantacya może być nieochybną, przy tém nie upieram się, to czas tylko nauczyć może. Co do chwastów, te niszczymy bardziéj uprawą jesienną jak wiosenną.

»Przymrozki wszakże a nawet mrozy wiosenne, jakich często mamy okazyę doświadczać, które mrożą nam rozsady, grochy, kwiaty i inne t. p.«

Tutaj właśnie jest stanowisko bardzo popierające zimową plantacyę.

Burak od pół wieku opuścił ogród a przeszedł w pole, zatém zasady ogrodnicze doń zastosowane będą zupełnie na swojém miejscu. Rozsady, grochy, kwiaty w czas posiane, wiosenne mrozy niszczą lub szkodliwie na wzrost działają, ale na obsiane z wiosną. Jeżeli zaś te same rozsady, grochy, kwiaty, będą zasiane przed zimą, będą nierównie wytrzymalsze, wzrost i pełność ich widoczniejsze. Wszelkie warzywa których się używa korzeń, do których rzędu i burak się liczy, zasiane przed zimą są i pewniejsze i lepsze. Ogrodnikom rzecz ta jest zupełnie znaną i dziwić się potrzeba, że w polowéj uprawie dopierośmy się obejrzeli.

Stromiłło przy uprawie wczesnego grochu mówi (Tom I. Ogrody północne kar. 218.)

»Jesienny zasiew nietylko sprawia wcześniejszy obchód grochu, ale też na następne nocne przymrozki uczyni go wytrwalszym; jeśli bowiem nasiona maku, gorczycy, rezedy, amarantu i t. d., które zasiewając na wiosnę od mrozów ochronić musimy, w jesieni zasiane lub gdy same się zasieją, nietylko po wejściu nie wymarzają, ale też wcześniejsze i piękniejsze wydają kwiaty i owoce aniżeli te, które na wiosnę z wielką troskliwością pielęgnowane bywają; to samo rozumie się i o grochu.«

Zatém przyroda idzie widocznie w pomoc przed-zimowéj uprawie.

»Gdyby ta rzecz wreszcie była jakiéjkolwiek ważności dla wielkich plantatorów, to byśmy znajdowali a przynajmniéj słyszeli lub czytali o wielkich plantacyach na zimę, w klimacie daleko umiarkowańszym, bo więcéj na południe lub zachód posuniętym, w jakim leżą właśnie cukrodajne prowincye Pruss, Anstryi i Francyi.«

Z tego zdania uważamy najprzód, że szanowny autor uznałby rzecz za pożyteczną, gdyby ta koniecznie wprzód przez cudzoziemców odkrytą, a następnie wypróbowaną została, odmawiając wszelkiéj twórczości tutaj na miejscu zrodzonym.

Na to zdanie odważam się najsilniéj zaprotestować.—Mamy pomnik ze spiżu odlany na to, żeby tego mniemania i nie przypuszczać i nie odpuszczać. Z tego pomnika uczymy się i wiemy, że wiadomość prawdziwą o ruchu ziemi i jéj biegu Polak odkrył i jego dowodzeniu wierzą we Francyi, Austryi nawet Szlązku.

Myśl i wykonanie pierwotne mogło wyrosnąć tutaj na miejscu, a jak się okaże praktyczném, przeflancuje się i daléj, nawet zgermanizuje. Kłopot będzie tylko nie mały jak zniemczyć nazwiska p. T. co pierwszy opisał, p. S. co pierwszy w wykonanie wprowadził. Ale i temu dowcip niemiecki zaradzi, byleby się w sejm Frankfurtski zebrał.

Wątpię bardzo, by nawet szanowny korrespondent z Drybusa wymagał, abyśmy niewolniczo oczekiwali za cudzemi pomysłami, kiedy czasem i nam się trafiają dobre, naprzykład w mojém sąsiedztwie w B...... pan M......, w tym roku jednocześnie dwa razy sadził buraki, raz płytko, drugi raz głęboko i ma buraki wyborne, chociaż o tém nie słyszał i nie czytał.

Co zaś do opinii, że w południowym klimacie zimowa uprawa nie praktykuje się, właśnie umiarkowana nie jednostajna zima téj uprawie na zupełnéj przeszkodzie stoi. Cała sztuka zimowéj uprawy na tém zawisła, by o ile możności najpóźniéj zasadzić, by nasienie przed zimą a tém bardziéj wśród zimy, nie zakiełkowało, co w południowych klimatach być nie może tam; też w ogrodach, o ile się przekonywam z kilku dzieł francuzkich ogrodniczych, które mam pod ręką, warzyw przed zimą wcale nie zasiewają. Co jednakowoż żadnym nie jest powodem by u nas tego nie robić.

Daléj, szanowny kolega upatruje z stanowiska czysto-rolnego, że plantacya podobna mimo zapewnionego urodzaju, korzyści nie zapewnia. Raz, że obrobienie i opielanie kosztowniejsze. Doświadczenie tego-roczne inaczéj poucza i daje rękojmię i nadal. Zimowéj uprawy tegorocznéj, raz ziemia w końcu Kwietnia była poruszoną, chwastów niemal żadnych, drugie opielenie łącznie z przerwaniem w początku Maja, a silny rozrost liści dalszemu zachwaszczeniu przeszkodził.

Zatém z tego stanowiska zimowa uprawa i tańszą i łatwiejszą; w początkach wiosny najemnik u nas kosztował kop. 15 dziennie i ¼ część odséłaliśmy do domu. Dzisiaj płacimy po kop. 30 i ¼ część chcielibyśmy miéć ich więcéj.

Drugą trudność wynajduje szanowny korrespondent z Drybusa: gdzie zimową uprawę pomieścić w płodozmianie.

Myślę że tam gdzie idą i wiosenne.

Niemal uważam za zasadę, że o tyle możemy plantować buraków, o ile zdążymy odwrócić przed zimą. Odwracankę zimową zawlec, poorać w redliny, użyć można śmiało do zimowéj uprawy.

W roli czystéj wszak sam korrespondent z Drybusa w tym roku zalecił podobną robotę, idzie tylko o możność zrobienia. Wołów do zwożenia buraków nie używamy, zatém idzie tylko o zawleczenie odwróconéj roli: gdyby zatém w plantacyi miała być czwarta część zasadzona przed zimą, to odstawa buraków o dwa dni byłaby przeciągniętą. Wreszcie buraki, niestety, bardzo nas uczą być forsownymi. Zaś że po burakach ma być rola zanieczyszczoną, to tylko wyjątkowo zupełnie przypadkowe położenie rzeczy, które tak jak niepowodzenie z zasadzeniem chmielnika, zrażać nie powinno. Najwięksi pszeciwnicy plantowania buraków, oczyszczenia zupełnego gruntów zaprzéć im nie mogą.

A w zatrudnieniach gospodarczych zasadzona część buraków przed zimą, nawet śmiało ulżeniem zwaną być może; bo ileż stosunkowo więcéj roboty mamy z wiosną, aniżeli przed zimą?

Szanowny korrespondent z Drybusa kończy swój artykuł: »Iż choćby buraki były zasadzone i zeszły nie w Maju lecz w Lutym, to nie będą nigdy większe od miary zakreślonéj im przez naturę. W Rossyi bowiem i u nas średnio, w ciągu 5ciu-miesięcznéj wegetacyi, daleko bowiem są większe stosunkowo od buraka zasadzonego na ziemiach Magdeburga, Francyi, gdzie przeszło ośm miesięcy takowy ma czas do rośnięcia.«

Z téj opinii dowiadujemy się całkowicie nowéj rzeczy, to jest że mamy lepsze i korzystniejsze rezultaty buraków jak pod Magdeburgiem, jak we Francyi, gdyż to jest koniecznem następstwem lepszego wzrostu, to jest mamy więcéj niż po 200 korcy z morga, jak średnio liczą pod Magdeburgiem. Francuzi narzekają gdy mają 250 korcy z morga naszego. W sprawozdaniu o burakach z roku zeszłego, który był jednym z pomyślniejszych, przypuszczalną liczbę korcy 100 z morga położyłem, co korrespondent S. z Gostyńskiego za przesadną cyfrę uważał, zaledwo 60 za pewną przyjmując. Jakże tu pogodzić jedno z drugiém? Jakżeż to zrozumieć że we Francyi, gdzie ziemia trzy razy droższą, obrobienie droższém i wszystko droższém, a buraki odstawiają do fabryk po kop. 50 za nasz korzec i jeszcze Ponsard uważa za uszczęśliwione, wzbogacone okolice te, gdzie fabryki cukrowniane lub dystylarnie pozaprowadzanemi zostały. Ale i we Francyi, chcąc wyprowadzić wyższy urodzaj, a doprowadzić do cyfry który my za bajeczny uważamy, nie poprzestają na téj ośmio-miesięcznéj wegetacyi, ale przedłużają takową przez siew inspektowy, a następnie przez przeflancowanie (artykuł A. hr. Z. w Rocznikach i Korrespondencye z roku 1855). Ale nawet czytałem u nas w Przewodniku plantatorów buraków, dziełko które za bardzo kompetentne uważamy, żeby o ile możności najwcześniéj sadzić, gdyż burak do wzrostu i wyrobienia się wiele czasu potrzebuje.

Że my z czasem dojdziemy do wyższych rezultatów, w to chętnie wierzę, ale co prawda, czytałem lub słyszałem, to że nasz północny burak ma być słodszym a nie większym od południowych. Większa pociecha dotąd techników, jak rolników.

Na tém zakończmy tę polemikę buraczaną, polemikę która jest nieco przedwczesną, ale z tego co dzisiaj widzimy, obojętną być nie może dla plantatorów.

Nie wątpię, że szanowny kolega z Drybusa, z czasem nabędzie innego przekonania, a skoro ta nowa uprawa i jego sankcyą otrzyma, to wtenczas prawdziwą dopiero erę stanowić może.

Bogorya dnia 28 Czerwca 1847 roku.

Edmund Sygietyński.

Korrespondencya.

Z Radomskiego, 6 Lipca 1857 roku.

(Dokończenie.)

Pług przegonowy wielki, z dwiema odkładnicami, wystawiony przez fabryki Evans, Lilpop i Rau oraz Lipskiego, uważałbym za mniéj praktyczny w użyciu, niż wyżéj wspomnione narzędzia; ciężar wielki, wymagający na dość lekkim gruncie przynajmniéj czterech dobrych koni, a przegon narzędziem tém zrobiony jest nierówny, z poobrywanemi burtami, tak, iż nigdy bez poprawki ręcznéj się nie obejdzie. Narzędzie to miałem w praktyce i nikomu zalecić go nie mogę, gdy przeciwnie za upowszechnieniem pługów Lipskiego, radełek Sengera, drapaczy Lilpopa i walców do rozbijania brył mocno obstaję—jeśli to obstawanie będzie dla kogo miało jakąś wartość.

Płużek Gödkego bardzo zgrabny, ładniutki, odkładnica bardzo zasadna i cały rozkład niezmiernie racyonalny a nawet na pierwszy rzut oka ujmujący. Nie widziałem roboty tym pługiem, bo owe Marymonckie, gdzie ktoś zanim go widział, dla pewnych osobistych widoków potępił, nie nazywam próbami. Na grunta lekkie i kamieniste musi to być bardzo dobry płużek, bo mocny a lekki, przynajmniéj zewnętrzny jego widok niezmierne budzi zaufanie. Podobno, że p. Gödke założył fabrykę tych pługów i innych narzędzi rolniczych w Sulejowie—szkoda, że o niéj tak mało słyszymy, bo p. Gödke, jako doświadczony gospodarz-praktyk, może miéć pomysły warte lepszego losu, niż zagrzebanie się w kilko-milowém okręgu. W kraju naszym mało jest konkurencyi w fabrykacyi machin i narzędzi rolniczych, ztąd ceny tak wysokie; a dwie główne fabryki nasze, pp. Evans, Lilpop i Rau, i p. Bobrownickiego na Solcu, obstalunkom rady dać nie mogą. Pan Lipski zajął już zaszczytne stanowisko w kraju naszym pod względem wyrobu narzędzi rolniczych, a przysłane na Wystawę przedmioty z taką odrobione starannością i sumiennością, iż wszelkie zarzuty, jakie kiedykolwiek ktoś mógł im robić, już przez to samo uważać należy za upadłe. Z serca życzymy powodzenia przedsięwzięciu p. Lipskiego, które go już tyle ofiar i moralnych i materyalnych kosztuje, a że kraj to ocenia, o tém nawet nie wątpimy.

Pługi p. Widerki, kowala z Siewierza, są naśladowaniem nieracyonalnych ruchadeł czeskich, lub tak nazwanych płużków amerykańskich; mają one tę tylko zaletę, iż są tanie, bo żadnéj innéj, ani teraz, ani na odbywanych niegdyś próbach w Marymoncie, dopatrzyć nie mogliśmy.

Fałków p. Jakubowskiego nic na Wystawę nie przysłał; szkoda to wielka, bo *pługi Fałkowskie* znane są i cenione bardzo w wielu okolicach kraju. Amatorowie płużyc z długą grządzielą znaleźliby tam to narzędzie bardzo racyonalnie urządzone, oszczędzające znaczną część siły, na niepotrzebne tarcie dotąd przy oraniu łożonéj. (1)

Z kilku modelików ustawionych w sali górnéj, zasługuje na uwagę *model pielnika* pomysłu p. Władysława Korzeniowskiego, młodego mechanika, kształcącego się obecnie za granicą. Z tyłu rodzaj obsypnika a na przodzie łapka z zagiętemi pod kątem w formie redliny dwiema ramkami, z których każda opatrzona żelaznemi ząbkami do drapania boków redlin. Ramki te, stosownie do otwartości redliny, mogą się otwierać szerzéj lub węziéj. Pomysł ten oryginalny w swoim rodzaju zyskał pochwały pp. Lipskiego, co mu zdaje się wróżyć jakąś lepszą przyszłość, niż wielu tego rodzaju młodym wynalazkom. Żałujemy bardzo, że p. Korzeniowski nie nadesłał modelu brony swego pomysłu do przykrywania nasienia, mającéj ruch w dwóch kierunkach, a o któréj w jednéj z korrespondencyj zagranicznych wspomniałem. Wielu było ciekawych, a nawet poskarżyć się muszę, że mnie miano za złe obojętność w pokazaniu tak interessującéj nowości. A wszak ja nie jestem wynalazcą téj brony, a tylko po prostu wspomniałem, żem ją widział i że warto aby i inni zobaczyli.

Przed samym wyjazdem moim z Warszawy, zwiedzając ostatni raz Wystawę, spostrzegłem świeżo ustawione narzędzie, będące o ile się domyślam z kształtu pługiem cztero-lemieszowym, *tetrasokiem*, do przykrywania nasienia. Pomysł znany na wystawach angielskich, tylko znacznie przez p. Cichowskiego uproszczony. Rama kwadratowa z poprzeczną beleczką, w któréj umieszczone są cztery lemiesze, a środkiem idzie dyszel do zaprzęgu. O ile narzędzie to pokaże się korzystném w praktyczném użyciu, zdecydują dopiero mające się wykonać próby. Kilka narzędzi w rodzaju tym co wystawił p. Cichowski, znany krajowi z użytecznych dążeń obywatel, widziałem na wystawach zagranicznych—z tych szczególniéj zwrócił moją uwagę *bisoc* (dwu-lemiesz) Grignoński, pomysłu dyrektora miejscowego instytutu agronomicznego p. Bella. Grządziel cała żelazna, ku środkowi dwa razy zgięta; na każdym kącie załamania osadzona jest odkładnica z lemieszem i krojem, jak przy zwyczajnym pługu. W trisoku połączone są trzy pługi, a w tetrasoku cztery. Korzyść łączenia kilku pługów w jeden ma być ta, że się oszczędza robotnika i inwentarza, bo jedna para rączek i jedna grządziel służą np. w trisocu do trzech od razu odkładnic i lemieszów, biorących jednocześnie trzy skiby.

Ale, wracajmy się do Wystawy, bo już i czas skończyć ten pobieżny przegląd. Wiele w nim może ominąłem, nie wspomniawszy nawet, wiele może przechwaliłem zbytecznie—cóż robić, wszyscyśmy ułomni, a jakie czyje zdanie, tak sądzi. O ogóle jednak rzec można, że Wystawa rolnicza była piękna; w ostatnich dwunastu latach, licząc od ostatniéj, przemysł rolny w kraju naszym szybkim krokiem posunął się naprzód. Wdzięczność tym, którzy go posunęli, a również i tym, którzy czynnym współudziałem do tego się przyczynili.

Małe pługi Dombasle'a nadesłał także p. Lipski ze Skąpego, w powiecie Opoczyńskim. Są to zupełnie takie same, bo według modeli p. Lilpopa wykonane narzędzia. *T.*

Odpowiedź

na pogadankę z Chełmskiego.

W numerze 54 Korrespondenta Rolniczego, pan Leon M. z Wygnaniec, w artykule swym pod napisem: »Pogadanka z Chełmskiego, żąda odemnie objaśnienia, dla czego potrzebném jest dodanie gipsu do wapna i popiołu w celu odkwaszenia gruntu łąkowego? *Odpowiadam więc*: Zaprzeczeniu nie ulega, że wapno i popiół nie nadają same z siebie pożywności ziemi, tylko *działają zasobem alkalii, rozkładają próchnicę*, zkąd wyprowadza się wniosek pewny, że kto dużo wapnuje, zbiera plony dla siebie, a może dla następców wyjałowaną zostawić ziemię.

Gips, będąc połączeniem kwasu siarczanego z wapnem, ma własność zatrzymywania amoniaku i *przyciągania go z powietrza*, o czém przekonać się można posypując gips w stajniach końskich, gdzie zapach amoniakalny natychmiast niknie. Wiadomo, że amoniak jest związkiem chemicznym azotu z wodorodem, a każdy uczeń ławkę szkolną opuszczający z postanowieniem oddania się zawodowi agronomicznemu, wiedzieć powinien, że azot czyli saletroród, w jakiéjbądź postaci, jest niezbędnie potrzebnym do użyznienia ziemi i wzrostu roślin; użyzniając ziemię sposobi ją do wydawania *roślin dziko rosnących pożywnych*, jakiemi są kostrzewa owcza, lucerna sierpowata, koniczyna żółta, espercetta i t. p.

Pan M. cytuje ten pewnik, że »łąki wyższe, gdzie rosną gatunki koniczyn i groszków, posypane gipsem wynagradzają nas o wiele większą ilością siana, ale dodaje, że zrozumiéć i wytłomaczyć sobie nie może jak mieszany do wapna i popiołu odkwasza łąki?« Tłómaczenie to znalazłby p. M. gdyby siebie zapytał, *co to jest gips?* a zrozumiałby potrzebę jego dla użyznienia ziemi, gdyby siebie zapytał, *dla czego koniczyny i groszki posypane gipsem są bujne?* 40 części kwasu siarczanego, $28\frac{1}{2}$ części wapna i 18 części wody, dają $86\frac{1}{2}$ części zwyczajnego gipsu. Gips więc jest związkiem chemicznym równie *alkalicznym*, a przyznał p. M., że ciała alkaliczne wytępiają mech i jego zarody i przyspasabiają powierzchnię łąki do wydania traw pożyteczniejszych. Następnie dla tego koniczyny i groszki gipsem posypane są bujne, że *gips przyciąga tymże roślinom amoniak z powietrza*; skoro więc pożywny amoniak z powietrza przyciąga dla roślin, skoro więzi i przyciąga amoniak dla gnoju, czemuż więc p. M. odmawia mu téj posługi dla ziemi?

Co do kosztów, bardzo trafne są p. M. uwagi, że »w użyciu materyału kosztownego należy być oględnym.« Mam i miałem to samo przekonanie, w radzie podanéj panu H. K., wyraźnie zamieściwszy: *Na rozległéj przestrzeni ługów mchem porastających posypywanie całéj byłoby za kosztowne, radziłbym więc tylko wybierać miejsca z których wnosić można o lepszym skutku.* Do dwóch korcy niegaszonego wapna $^5/_8$ korca popiołu, $^3/_8$ gipsu, to wszystko razem stanowi trzy korce mieszaniny, która na morg 300-prętowy do posypania jest dostateczną; nakład taki, wynoszący najwięcéj dwa ruble, nie jest bardzo wielki; jeżeli jednak któren z praktycznych gospodarzy, czerpając z własnego doświadczenia, odkrył żądającemu drogę krótszą i tańszą do osiągnięcia pożądanego celu, któżby się mógł znaleźć tak zarozumiałym, ażeby mu słuszności nie przyznał? Podobną przysługę wyświadczył p. Ar... z nad Neru w Kaliskiém, w nrze 31 Korrespondenta Rolniczego, cytując środek bardzo prosty, który widział w zastosowaniu z dobrym skutkiem, oto: że we wsi Jaworzno w Wieluńskiem, znawożono łąki torfiaste piaskiem do cala grubości i w pierwszym zaraz roku po nawiezieniu, pokazała się na pokrytéj piaskiem łące *trawa gęsta drobna*, a w drugim i trzecim *coraz lepsza.* Na cóż więc dalsze rozumowania teoryi; p. Ar.... przeciął ów węzeł gordyjski prostą praktyką, któréj bardzo wierzę, bo doświadczyłem, że piasek o ile sam z siebie nie jest rodzajnym, o tyle naprawia glebę w połączeniu z ziemią innéj natury. Co zaś do łąki p. H. K. zachodzi pytanie czy piasek nie jest od niéj bardzo odległy?

Pan M.. powiada, że konieczną jest rzeczą obsianie łąki wykruchami z dobrego siana, »trawy bowiem lepsze bez ich zasiania, trudno żeby się tam pojawiły.« Któż zasiał łąki dziko rosnące, które powszechnie zbieramy? Kto zasiewa ugory, stanowiące przez parę miesięcy, dopóki nie podłożone, pożywną paszę inwentarza naszego? Wiadomo panu M., że okoliczne mu łąki nad-bużne, nad Wieprzem i Huczwą, obfitują w arcy-pożywne trawy, a jednakże tylko ręka Opatrzności je zasiewała. Niezaprzeczonym jest dowodem, że pasza z traw ugorowych, dziko rosnących, wpływa na obfitość mleka u krów, które tracą je w znacznéj ilości koło Sgo Jana, gdy ugory podłożone i przechodzą na paszę z łąk skoszonych i rżyska, w których nawet znajdzie się i kłosek w ziarno obfitujący. Bezwątpienia, że wykruchy z dobrego siana, posypane czy zasiane na niedobrze odkwaszonéj łące, nie dopuszczą łatwo krzewienia się

(1) Po napisaniu korrespondencyi dowiaduję się z Kuryera, że z Fałkowa nadeszły pługi, przyrząd do gotowania kartofli na parze. Szkodą, że ich widziéć nie mogłem, a ze mną wielu, którzy zaraz po Świętym Janie do domów się porozjeżdżali. T.

sitowca, wełnianki, żabieńca i t. p. dzikich a niepożywnych roślin, jakie nieurodzajna ziemia z siebie wydaje, ale na dobrze przygotowanéj łące, gdzie dobroczynna ziemia sama z siebie, przy sprzyjającéj na zewnątrz atmosferze, pożywne rośliny wydaje, posypanie wykruchami jest zbytecznem.

P. M. *dając instrukcyę piszącym*, powiada: »Udzielający rady, dawać je tylko powinni albo jako teorye, na zasadach gruntownéj nauki oparte, albo też z własnych czerpnięte doświadczeń.« Ustęp ten możnaby cokolwiek zmienić, to jest, że udzielający rady dawać je tylko powinni z własnych czerpnięte doświadczeń, a dopiero w braku tych z teoryi na gruntownéj nauce opartéj. Najdoskonalsza bowiem teorya nie może być matką wielkich wypadków, owszem ona jest ich córką. Napoleon powiedział, że przez nabijanie broni na dwanaście tępów nikt państwa nie wywróci; z równą słusznością możnaby powiedzieć, że nikt poetą nie został, rachując pedały wierszów na palcach i pracowicie wyszukując rymy. Szczególniéj w naszym gospodarczym zawodzie gruntowniejszą naukę i pożytek czerpiemy z praktyki jak z teoryi; za przykład nawet mogę przytoczyć artykuł p. Ar...., i kto wie czy jego proste i praktyczne rady z piaskiem, skuteczniéj nie odkwaszą łąki panu Hipolitowi K., aniżeli nasze połączenia chemiczne kwasów..... siarczanych i gryzących.... alkalii osłodzić mu je zdołają. Mamy nadzieję, że p. H. K. po otrzymanym rezultacie, sprawozdanie swoje za pośrednictwem Korrespondenta objawić nam raczy.

W epilogu swéj pogadanki p. M. powiada: »Iluż strat często stają się powodem rady dawane bez gruntownéj znajomości rzeczy, na niczém nie oparte (sic); przyjmujący je, po kilkakrotnie doznanym zawodzie, nie dziw że sarkają na nowe teorye i nie chcą ani krokiem naprzód postąpić, dawnéj trzymając się rutyny, ze szkodą własną i ogółu.« Ustęp logiczny i sprawiedliwy, z wyłączeniem tego ostatniego *»dawnéj trzymając się rutyny ze szkodą własną i ogółu.«* Nie potępiajmy z kretesem dawnéj rutyny, a nie schlebiajmy skwapliwie nowéj; wszelka nowość, w całém znaczeniu tego wyrazu *postępowa*, budowała się na fundamencie staréj rutyny: stara rutyna jest matką młodéj, szanujmy więc przeszłość, choćby dla tego tylko ażeby i nami w przyszłości nie pomiatano. Jeżeli wszystko co dawne potępimy a wszystkiego co nowe bezwzględnie się chwycimy, to sprawdzi się co jeden ze światłych mężów powiedział: »Nigdy tyle nędzy nie było między ludźmi, jak odkąd mądrość ludzka rzuciła się wyłącznie na rozmnażanie bogactw narodowych. Ciągle postępując wedle zasad ekonomii politycznéj, krusząc zasady praojczystéj rutyny a ściśle stosując się do prawideł tegoczesnéj logiki ludzkiéj, niezawodnie i to nie za długo, stowarzyszenia stałego lądu Europy przyjdą do bankructwa. Już do tego większa połowa drogi jest zrobioną.«

Nader ważną i pożyteczną jest rzeczą, wyjaśnienie wszelkich zdań i rad, jakie w gospodarczéj doli wzajem sobie komunikujemy; obowiązkiem wytłomaczyć się zwątpiałym; dla tego też publikacye artykułów mające na celu upowszechnienie w gospodarstwie pożytku i dobra, winny być opatrzone podpisem osoby i miejsca, ażeby na każde żądanie stanąć przed sądem światłych ziemian, którzy przyjmą za dobre co może być korzystném, a potępią co za czczą gadaninę ocenią. Wszelkie zaś hieroglify i litery cudzoziemskiego alfabetu, *jeżeli nie znamionują autora zasłużonego z powszechną powagą a tém samém każdemu z czytającéj publiczności znanego*, taki mówię zakapturzony hieroglifista jest wiatrem w polu, jaki w szaleństwie może budowle rozwalić, drzewa powyrywać, łany zbożowe wyłożyć i nie będziemy wiedzieć zkąd się wziął i gdzie pognał.

Parypse dnia 17 Lipca 1857 roku.

Adam Ciemniewski.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE

Gdańsk, 25 *Lipca*. Przy częstych deszczach piękną pogodą przeplatanych, temperatura się oziębiła. Żniwo żyta rozpoczęte, postępuje pomyślnie. O obfitości wydatku nic jeszcze powiedzieć nie można, lecz ogólnie głoszą, że ziarno będzie ważne i piękne. W przyszłym tygodniu w okolicach Bydgoszczy i na pruskich Kujawach wezmą się do pszenicy, któréj zbiór jest nader obiecującym. Jarzyny, a szczególniéj grochy, po ostatnich deszczach widocznie się poprawiły.

W ciągu tygodnia przebyło Toruń łasztów pszenicy 272. Żyta 138, jęczmienia 7, grochu 32; bali dębowych łasztów 111, belek dębowych 546, sosnowych i okrąglaków 5646.

Woda w Toruniu z 3 stóp 4" opadła do 1' 2".

Upadek cen w Anglii dalsze zrobił postępy. Od przeszłego poniedziałku notują na kwarterze 4 do 5 szyl. zniżenia, ale taka była odrętwiałość spekulantów, że nawet i większą ofiarą do kupna zachęcać się nie dali.

Na giełdach Londyńskiéj i prowincyonalnych żadne tranzakcye nie miały miejsca, z wyjątkiem małych na potrzeby konsumcyi tranzakcyj.

We Francyi żniwa pszenicy w południowych prowincyach i środkowych, przy najlepszéj pogodzie są w pełnym biegu, a że zbiór i pięknie i obficie się przedstawia, ceny przeto na wszystkich wewnętrznych i portowych targach z każdym dniem uchylają się.

W Hollandyi, Belgii i Hamburgu, handel zbożowy w najzupełniejszéj bezczynności.

Na naszéj giełdzie, w pierwszych dniach tygodnia, ceny o 20 do 30 guld. na łaszcie zniżyły się. Zniżenie to zachęciło spekulantów i wyrodziło pewien rodzaj ożywienia, które wywołało ceny pełne, a nawet w końcu nieco wyższe.

Z żytem toż samo się działo, ceny z razu chwiejące się, słabe, skutkiem wiadomości lepszych z Berlina, tudzież miejscowych potrzeb, od 5 do 10 guld. na łaszcie przybrały.

Rzepik piękny zimowy o pełne 10 guldenów na łaszcie płacono wyżéj.

W cenach owsa, jęczmienia i grochu, dla zupełnego braku zapasów oraz dowozów, żadne tranzakcye nie miały miejsca.

Spirytusu dowóz mały. Ofiarowano na próżno 26 talarów.

I znowu kilka tranzakcyj drzewnych przyszło do skutku; dębina piękna w belkach przyniosła 15 do 17 srgr. za stopę kubiczną, belki sosnowe dobre 7 do $7^1/_2$ srgr.

W ciągu tygodnia sprzedano łaszt. pszenicy 711, żyta 23, jęczmienia 17, rzepaku 51.

płacono za łaszt	wagi funt. hol.	guld prus.	korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	od 126 do 132	525 do 600	5	92½	6	76½
»	133/4 — 137	630 — 670	7	10	7	54½
Żyta	121 — 124	333 — 340	3	74½	3	83½
Jęczmień	113 — 116	305 — 318	3	44	3	48
Rzepaku	113 — 116	672 — 696	7	60	7	83

Śledzie Norwegskie (Szotty) beczka $12^1/_3$ do $12\ ^1/_2$ talarów.

Śledzie Szkockie 13 tal. Guano $5^1/_x$ talarów.

Węgle kamienne do kuźni $14^1/_2$ talarów.

Węgle płomienne do machin 15—10 srgr.

Kursa zamian. Londyn 199, Hamburg 45.

Alexander Makowski.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 26 Lipca 1857 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5°/o	—	$83^3/_8$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5°/o	—	$108^3/_4$
Rossyjska 6ta pożyczka 5°/o	—	$105^1/_2$
Polskie Obligacye Skarbu 4°/o	—	84
» Listy Zastawne nowe	92	$91^1/_2$
» Obligacye 500-złotowe	—	87
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	—	$95^1/_4$
» B. 200 »	—	22

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 17 (29) Lipca 1857 roku. — Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.